

POEZJA DLA DZIECI

Od Redakcji.

Problem poezji dla dzieci poruszony swego czasu we „Wsi” okazał się o tyle żywotny, że nie ograniczył się do teoretycznej dyskusji. Oto sześć wierszy pisanych dla dzieci przez sześciu różnych autorów — współpracowników „Wsi”.

Prawie każdy z wierszy opiera się na innym wzorze poetyckim, wyrasta z innego nurtu literackiego. Mamy tu skalę — od prostego, ujętego dramatycznie obrazka, poprzez

żart słowno - poetycki aż do liryki refleksyjnej, posługującej się wypracowanymi przez awangardę środkami stylistycznymi aż do nieregularnej prozy poetyckiej, w której słowo wyjęte z rytmu i rymowego posiada tym większy walor znaczeniowy.

Łączy je wszystkie traktowanie czytelnika — dziecka jako odbiorcy kulturalnego — poważnie, bez chęci oklamania go przez podawanie mu za poezję takich wytworów, które

na rynku literackim są bezwartościowymi odpadkami.

Ponadto wiersze te przeważnie przemawiają do dziecka wiejskiego, uwzględniają odrębność jego spraw życiowych, jego wyobraźni i otaczających je realiów. W tym sensie próby te są chyba pierwszymi, rewolucyjnymi zdarzeniami w literaturze dla dzieci. W utworach Marii Konopnickiej dziecko wiejskie zjawiało się tylko jako obiekt filantropii dla pań.

Zarzuty wysuwane w dyskusji pod adresem zwolenników uczciwej poezji dla dzieci, jakoby wiersze podobne były dla dzieci niezrozumiałe, pozostają nadal niesprawdzone. Nie wystarczy dziecku przyzwyczajonemu do katarzynkowej bzdury odczytać wiersz Stolarskiego czy Murasa i z reakcji dziecka wnioskować o czytelności wiersza. Dziecko — jak każdy czytelnik — uczy się literatury. Chcielibyśmy go uczyć na wzorach dobrych.

Bronisław Marcinek

NOWY CHLEB

Matka na łonie chleba kraje nowy
I dzieciom wręcza po dużym kromie,
A dzieci wzniosły do góry głowy,
Patrzają na chlebek pulchny łakomie.

Patrzają i proszą: „Mnie mamę jeszcze”..
„Cicho dzieciarnia, a to skatanie
Boskie na ziemi, ja wami powrzeszczę!
Nie braknie dzisiaj... każde dostanie...”

Ja wiem i sama komu potrzeba
Najpierw ukroić. Masz Jasiu — rzecz
Dając Jasiowi duży krom chleba.
„Mamo, gorący o, jeszcze pieczone”...

„To se podmuchaj, masz wiatr w gębie.
A prawda, Łodka, zawołaj taty,
Niech również przyjdzie, bo dziś na zębie
ojciec nic nie miał”... Wchodzi do chaty

Żądany ojciec i w progu rzeczę,
Ale w wesolej nucie do żony:
„Jak tam kobito, chleba się już piecze?”
„E, kochanie, już upieczony”.

Zygmunt Stolarski

ROZMOWA Z CHORĄ DZIEWCZYNKĄ

Nie smuć się. Nóżkę naprostuje lekarz.
W białym pokoiku troszeczkę poczekasz,
pan doktor obejrzy, postuka, a boleć nie będzie. —
nie boli malwę, gdy motyl na płatku usiądzie.

I nóżka będzie prosta. Nikt już nie popatrzy
na nią, gdy mówić będziesz wierszyk o trębaczku,
albo o gąsce co piórka zgubiła — tylko w twoje oczy,
tylko na sukienkę i wstążki w warkoczach.

Nie upadniesz już nigdy, gdy z dziećmi z kolonii
gonić będziesz latawca z błyszczącej cynfolii,
albo w grze w chowanego, we wróżkę — i wszędzie
gdzie dzieci pobiegną, tam ty z nimi będziesz.

Wcale nie jesteś chora. Ten pan zażartował,
a doktor co żartuje, to zwykły konował.
Choć chodzi w białym kitlu i ma okulary,
nie jest wcale doktorem taki grubas stary.

Za cóżby ktoś miał karę tak okrutną
zesłać na ciebie? Za dzieciństwo smutne,
za ziemniaki na obiad suche, niemaszczone,
jałowe zbiory ojca na szczupłym zagonie?

A teraz odpocznij. Dzieci niech zostaną.
Wezmę cie na ręce. Jutro przyjdzie mama —
i wszystko czego pragniesz, spełni ci się jutro.
A jeśli będziesz smutna — i mnie będzie smutno.

Tadeusz Chrościelewski

ŻAR - PTASZEK

Spłynął na jabłoni,
Jabłoń zapłonil,
Złotym grosikiem
W kółko zadzwonił,

Aż się zdziwiły
Naokółeczko
Mszyce gryzące
Szparki listeczkom.

Nie wiem, czy w bajkach
Jest zwyczaj taki,
Że dają koncert
Złote żar — ptaki,

Ale mój ptaszek
Zwyczaj ów miewał.
Ruszał gardziółkiem
I głośno śpiewał.

A ja włożyłem
Cudne koronki,
W kolorze bratka,
W barwach biedronki,

Dzwoniącą szpadę
Wyciąłem z chmielów,
Włożyłem na nią
Z dzwonek kapelusza

I wyglądałem
— Choć się nie chwale —
Jak najprawdziwszy
Dwonek walec.

Pytałem głośno:
„Ptaszku, nieboże,
Czemu odlatasz
Za Czarne Morze?”

W gniazdo różane
Ptaszka otule,
A zamiast grządkki
Dam kampanulę,

Bylebyś brzdąkał
Przyjaciółczkom
Złotym grosikiem
W złote kółeczko.

Uciekł mi z ręki
Skrzył się w czastuszkach,
Tylko zostawił...
Kwaśne jabłuszka.



Tadeusz Muras

M Ł Y N

Co zbudujesz z tych patyków, Janku,
że ich strużesz dzisiaj tak wiele?
Jedne stawiasz pod ścianą, żeby doschły w słońcu,
inne chowasz pod wozem i palce brudzisz o koło smarem.

Te największe wyciągnąłeś spod szopy;
miały służyć na trzonki do motyk.
Zanim ojciec zauważy stratę drzewa,
pokażesz mu gotową budowlę.

Wczoraj tatuś opowiadał w domu,
że młynarz bierze za dużą miarkę od mielenia żyta,
ty obiecałeś młyn wybudować własny.

Ale skąd kupisz kamienie młyńskie, żeby tarły ładną mąkę?
Pewno ojcu poginę wszystkie oselki z okienka.
Koło odejmiesz Basi od wózka;
Będzie je poruszała woda z rynn.

Młyn twój będzie mełł drobne ziarenka pszenicy,
które siostrzyczka przyniesie w obydwu rączkach.
Nadaży mlec tylko na małe buleczki,
i braknie ich nawet dla malca, którego kołyszysz długo, by zasnął.

A kiedy trzeba będzie upiec duże bochenki chleba,
ojciec w białych workach musi zawieźć żyto do młynarza.

Młynarzu!
Nie bierz tak drogo od ludzi za mielenie żyta.

Anna Kamińska

RYMARZ

Tu jest sklep rymarza oznaczony mo-
siężną literą nad drzwiami.

Rymarz robi

zaprząg dla konia, który patrzy wil-
gotnym okiem na drzewko przed
sklepem,

skórzaną portmonetkę do błękitnej
kieszeni wuja, z której wystaje
także róg krochmalonej chustki i
słownik angielski,

tornister dla grubego chłopca, w któ-
rym nosi on bułki, kasztany i
ostatni list od matki: kochany,
synku...

walizkę, którą zaraz porwie pęd po-
ciągu i zaniesie aż tam, gdzie kro-
pla morza pozostawi na skórze wa-
lizki zielonkawą plamkę

i inne jeszcze przedmioty, których dobrze
nie widać w cieniu sklepowego wnętrza.

